



Wielki Przywilej Służby

„Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu” – Mat. 20:28.

W powyższym tekście Jezus pokazuje, że Jego przyjście na świat nie było samolubne. Był On zupełnie zadowolony z tej chwały, jaką miał u Ojca „*pierwej, niżeli świat był*” (Jan 17:5). Choć prawdą jest, że Zbawiciel jest teraz wywyższony do stanu o wiele wyższego od tego, w jakim był poprzednio, to jednak zapewnia nas, że nie w tym duchu, czyli nie z pragnieniem wywyższenia, przyszedł na świat. Przeciwnie, Jego pragnieniem było służyć. Uczuciem Jego serca było: „*Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości [w sercu] moich*” – Psalm 40:9.

Będąc posłusznym Boskiej woli, nasz Pan opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, przyszedł na ziemię i oddał samego siebie na śmierć i to śmierć krzyżową. Tej nocy, której był zdradzony i aresztowany, Jezus powiedział: „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*” (Jan 18:11). Jezus był posłuszny aż do końca.

Przed swym przyjściem na świat nasz Pan spostrzegł, że ludzkość potrzebuje Wybawiciela i niezawodnie to pobudziło Go do przyjęcia Boskiego zarządzenia. Rozeznał niektóre zarysy Boskiego planu dotyczące ludzkości. Będąc na ziemi, Jezus widział biedne stworzenie zdegradowane w słabościach i grzechach, jednak nie starał się uczynić ich swymi niewolnikami. Jezus nie próbował używać swej mocy i inteligencji samolubnie dla swej korzyści, ale złożył swe życie z poświęceniem. Poświęcił się, by wykonać plan ułożony przez Ojca.

Jezus nie przyszedł, aby mu służyono; nie przyszedł na świat, aby mieć przy sobie poczet sług i aby otrzymać coś w zamian za każde choćby najmniejsze wynalożenie swej energii. Jezus nie przyszedł z żadnych samolubnych pobudek, ale by służyć drugim – by czynić dobrze. Jak sam oświadczył: „*Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje*” – Jan 15:13. Jezus to uczynił zgodnie z planem Ojca.

Nie należy jednak rozumieć, że nasz Pan nie przyjmował absolutnie żadnej usługi od nikogo. Przeciwnie, przyjmował usługi od innych. Myślą naszego tekstu jest, że Jezus przyszedł w celu wykonania pewnej służby, a nie po to, aby Mu służyono; aby mógł wykonać przeznaczony Mu cel, musiał stać się sługą. Gdyby nie zachodziła potrzeba takiej służby, to możemy być pewni, że nasz Pan nie uniażałby się do stanu człowieka i nie poddawałby się tak ciężkim doświadczeniom pod-

czas swej ziemskiej egzystencji. Jezus przyszedł, aby dokonać służby nieodzownej dla dobra i szczęścia, nawet dla samego życia całej ludzkiej rodziny.

Przez nieposłuszeństwo Adama grzech wszedł na świat. Za grzech ten prawo Boże zapowiadało karę śmierci. Tym sposobem cała ludzkość szła na zginienie. Aby ludzie nie ginęli jak zwierzęta, potrzeba było odkupiciela. Według Boskiego prawa potrzebnym był okup za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył. On Jednorodzony był gotów okup ten złożyć i z radością podjął się tego dzieła, by stać się sługą, ponieważ służba taka była potrzebna i miała sprowadzić innym wielkie błogosławieństwo.

Taki sam duch powinien pobudzać i każdego z nas. Powinniśmy się starać, aby tę zasadę służenia drugim włączyć do naszego charakteru. Powinniśmy służyć nie tylko dlatego, że lubimy pracować, lubimy być czynnymi, ale dlatego, iż rozumiemy, że zachodzi tego potrzeba, więc z radością wydajemy życie w tej służbie.

Postawa prawdziwego poświęcenia

Są ludzie, którzy uważają, że potrzebne jest myć nogi drugim. Gdy jednak zauważy się, że przez taką ceremonię nie dokona się nic rzeczywiście dobrego, nic pożądanego, to nie widzi się powodu, dlaczego miałoby się to czynić. Nie myślimy, aby Jezus mył nogi swym uczniom, gdyby ich nogi nie potrzebowały mycia. Gdyby jednak zachodziła kiedykolwiek potrzeba usłużenia współczłonkowi Ciała Chrystusowego, powinniśmy być zawsze gotowi usłużyć – czy to przez umycie nóg, czy w jakikolwiek inny sposób. Właściwą myślą jest, aby raczej oceniać przywilej rzeczywistej służby, a nie tylko oglądać się za sposobnością uczynienia czegoś, co zalicza się do najniższych usług. To, co czynił Jezus, czynił dlatego, że było to pożyteczną służbą i że było wolą Ojca. Jezus chciał także nauczyć swych uczniów pokory, aby nie rozumieli o sobie, że nie przystoi im pełnić tych najniższych usług dla swych braci. Ponadto słowa Jezusa, wypowiedziane przy tej okazji, kładą nacisk na potrzebę codziennego oczyszczania się Jego uczniów od doczesnych brudów (Jan 13:6-10).

Jezus wydawał swoje życie codziennie, przez uczenie drugich, przez leczenie chorych, głuchoniemych, ślepych i przez szczególne nauczanie swych uczniów. W niczym nie starał się służyć samemu sobie. Toteż świadectwo o Nim brzmiało, że „*chodził, czyniąc dobrze*”. Zasadę tę powinniśmy zastosować i do siebie; ponieważ „*jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie*”. Treścią prawdziwego poświęcenia jest, aby iść śladem



Jezusa i starać się rozpoznawać wolę Bożą, aby ją czynić. Oznacza to też, że mamy badać Pismo Święte, jak czynili to dawni berejczycy, „na każdy dzień rozsądzając Pisma” – Dzieje Ap. 17:11.

Jeżeli mamy ducha Chrystusowego, to będziemy zawsze gotowi „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Taką też była dorada św. Pawła, który zachęcał drugich, aby naśladowali jego, jak on starał się naśladować Chrystusa. Życie Jezusa i apostołów zostało zapisane na kartach historii jako najzwyklejszy wzór niesamolubnej służby dla drugich.

Wielu starało się panować nad dziedzictwem Bożym. Kontekst wskazuje, że Jezus takich miał na myśli. Powiedział, że książęta pogańscy panują nad swym ludem i że czynią to kosztem rządzonych, pragnienie zaś, by służyć ludowi, bardzo rzadko towarzyszy ich władzy.

Samolubstwo nieodpowiednie do Królestwa

Zauważmy też, przy jakiej okoliczności Jezus wypowiedział słowa naszego tekstu. Jego uczniowie byli dotknięci ogólną słabością – zamiłowaniem do ludzkiej chwały, a ponadto zabiegali też o chwałę u Pana. Dwóch z nich wniosło do Pana serdeczną prośbę o zaszczytne miejsca w Jego Królestwie. Ich prośba spowodowała niezadowolenie u pozostałych dziesięciu i w końcu powstał z tego spór. Uczniowie byli upewnieni w swych umysłach, że Jezus obiecał im udział w Królestwie (Mat. 19:27-29). Gdyby myślenie o tym było dla apostołów rzeczą złą, to i dla Jezusa byłoby złą rzeczą dać im taką obietnicę. Ich pomyłka polegała na tym, że nie dopatrzyli się tego, iż miejsca w Królestwie Ojciec rozda tylko tym, którzy dowiodą zupełnej wierności Jemu i Jego Słowu.

Uczniowie mieli w owym czasie pewną miarę fałszywej godności, czyli pychy, która czyniła ich nieodpowiednimi do Królestwa Chrystusowego. Dlatego też Jezus przypomniał im, że ten, który chce otrzymać miejsce na Jego stolicy, musi okazać tak wielką wierność Bogu i Jego zasadom oraz być tak uniżonego ducha, że z radością wyświadczyłby jakąkolwiek usługę każdemu potrzebującemu. Jezus nie tylko im to mówił, ale także wystawił samego siebie jako przykład.

Dla lepszego oddania myśli przytaczamy słowa Jezusa w parafrazie: „Czy myślicie, że opuściłem niebiosa i zstąpiłem na ziemię, aby ludzie mi służyli? Nie. Stan i warunki, do jakich zstąpiłem, są o wiele niższe od tych, które opuściłem; lecz Ojciec powierzył mi niniejszą służbę i ja chętnie ją pełnię, ponieważ taka jest Boska wola. Przyszedłem, aby służyć i aby złożyć swoje życie na okup za wszystkich”.

Tę samą myśl Jezus wystawił dla swoich uczniów – aby

radowali się, gdy mają przywilej służenia drugim, a szczególnie braciom w Ciele Chrystusowym. Stosując tę zasadę szerzej, widzimy, że ma ona zastosowanie i w świecie, w różnych codziennych sprawach życia. Wszyscy ludzie są sługami. Jeden służy jako jubiler, inny jako wytwórca wetnianych materiałów. Inny służy jako sprzedawca, dostarczając swym klientom artykułów spożywczych. Jedni są ortopedami, inni fryzjerami, inni krawcami, jeszcze inni lekarzami itd. W każdym wypadku jest to służeniem drugim.

Zgłębiając tę sprawę jeszcze dalej, widzimy, że zasadę tę można zastosować nawet do służenia niższym stworzeniom. Koń nie może czyścić zgrzebłem samego siebie, a nawet świnia potrzebuje służenia – potrzebuje koryta, podściółki i pożywienia. Niższe stworzenia z kolei służą nam. Kto wyłącza się spod tego ogólnego porządku wzajemnego służenia, ten psuje swoje własne dobro i gwałci prawo wszechświata. Ktokolwiek dochodzi do tego, że nikomu nie służy, lecz jedynie przyjmuje usługi, ten jest godny politowania. Człowiek taki nie będzie szczęśliwy, bez względu na to, jak wiele posiada bogactw. Kto przyjmuje takie stanowisko, jest arogantem i samolubem, a jego życie jest pozbawione uroku lub jakichkolwiek wartości.

U chrześcijan służba jest rozkoszą

Prawdziwy chrześcijanin zgłębia ducha służby, jak uczynił to Mistrz i jego rozkoszą jest wyświadczać drugim przysługę przy każdej następującej się sposobności. Spotykając słabych lub chorych, stara się im podać pomocną dłoń, w miarę swej możliwości. Mając ku temu sposobność, mamy czynić dobrze wszystkim, „a najwięcej domownikom wiary”.

Gdzie należy nam nakreślić granicę w tej kwestii? W odpowiedzi trzeba zaznaczyć, że musimy kierować się umiarkowaniem. Codziennie stykamy się z przypadkami, gdzie drugim potrzeba usługi, której jednak wyświadczyć nie możemy. Jak mamy więc odnosić się do sytuacji, kiedy nie możemy uczynić wszystkiego, co sami chcielibyśmy? Nasza rodzina powinna być naszą pierwszą troską, czyli odpowiedzialnością. Kto nie ma starania o swoich, jest gorszy niż niewierzący. Miłość bliźniego rozpoczyna się w domu. Mając te zobowiązania, nie możemy poświęcać tyle troski, czasu i pieniędzy na drugich, ile poświęcamy dla własnej rodziny.

Nie dawać pobudki do lenistwa

Ci, którzy mają pieniądze, posiadają talent, którego mogą używać na czynienie dobrze. Nie znajdują ku temu wielu odpowiednich sposobności, o ile to się tyczy świata. Choćbyśmy mieli miliony dolarów, to w wydawaniu ich powinniśmy się jednak rządzić duchem zdrowego rozsądku. Wydawać pieniądze, aby przez to pobudzać drugich do rozrzutności, niedbalstwa lub lenistwa, było



by nadużywaniem tego talentu, a nie czynieniem dobrze. Bóg sam oświadczył: „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*”. Najszczęśliwsi są ludzie zajęci pracą; najbardziej zaś nieszczęśliwymi są ci, którzy nie mają co robić i ci, którzy nie mają aspiracji.

Nawet dla członków naszej rodziny nie zawsze możemy czynić wszystko, co byśmy chcieli; bo i w tych przypadkach jest niekiedy brak docenienia. Niektórzy z naszych krewnych nigdy nie mają dosyć i bez względu na to, co byśmy im uczynili, nigdy nie są z tego zadowoleni. Dlatego należy nam używać ducha zdrowego zmysłu w rozsądzaniu, co w takich sytuacjach czynić. Miejmy też zawsze na pamięci, że poświęciwszy się na służbę Bożą, otrzymaliśmy nowe polecenie do szczególniejszego dzieła na świecie.

Jakiego rodzaju praca, czyli służba, została nam powierzona? Jest to stanowisko przedstawicieli Bożych na ziemi. Mamy opowiadać Prawdę, gdziekolwiek zauważymy ucho skłonne do słuchania i oko do rozpoznania. Ci, którzy nie mają uszu do słuchania i oczu do widzenia, mogą nas rozszarpać, jak przepowiedział to Mistrz (Mat. 7:6). Dlatego powinniśmy używać ducha zdrowego rozsądku w rozróżnianiu tych, którzy są odpowiedni do przyjęcia Prawdy od tych, którzy takimi nie są.

Przy naszym poświęceniu powiedzieliśmy naszemu Panu: „Panie, oto nasz czas i nasze wszystko oddajemy Tobie i Prawdzie”. Odpowiedzią Pana jakby było: „Dobrze, lecz nie możesz chodzić obdartym lub nieodzianym, aby głosić Ewangelię. Jest rzeczą właściwą, abyś miał staranie o rzeczy potrzebne. Nie myśl jednak, aby najpierw odłożyć pewną sumę pieniędzy dla siebie, a potem dopiero iść i ogłaszać o Królestwie”.

Możemy przy tym zapytać: „Panie, czy to zwalnia nas od czynienia czegokolwiek naszym bliźnim lub naszym rodzinom?”. Odpowiedzią Pana jest, że naszych rodzin nie wolno nam zaniedbywać, lecz mamy mieć staranie o ich potrzeby. Jednak we wszystkich takich sprawach mamy się rządzić ekonomicznie (Filip. 4:5). Jeśli pewien członek naszej rodziny nie pełni swej powinności i nie stara się o swoje potrzeby, choć jest zdolnym i w odpowiednim wieku, to takiemu nie mamy nic czynić; bo będąc odpowiednio silnym, nie potrzebuje naszej pomocy. Dla naszych rodzin jesteśmy zobowiązani czynić tylko to, co potrzebują, a same sobie uczynić nie mogą. Wierzmy, że taka jest wola Boża w tej kwestii.

Nasza odpowiedzialność z szafarstwa

Czyniąc dobrze wszystkim, mamy jednak pamiętać, że w szczególności mamy być zajęci pracą Pańską – ogłaszaniem Prawdy. Czyniąc to, powinniśmy darzyć przyjaznym słowem każdego, z którym się stykamy. Mając pieniądze, możemy pomagać i w ten sposób. Powinniśmy jednak pamiętać, że ani jeden grosz z naszych pi-

eniędzy, ani też odrobina naszego czasu, nie są naszą własnością. Wszystko należy do Pana i ma być używane na duchowe rzeczy, a na ziemskie tylko tam, gdzie zachodzi istotna potrzeba. Z pewnością, że świat nie będzie nas tak cenił, jak ceniliby nas, gdybyśmy starali się bardziej o rzeczy ziemskie; lecz polecenia dla nas nie otrzymaliśmy od świata.

Widzimy, że duch Chrystusowy wywarł w świecie dość znaczny wpływ. Duch ten szczególnie podziałał na ludzi zacnych i pobudził ich do fundowania sierocińców, szpitali dla ślepych, dla nieuleczalnie chorych itp. Instytucje te są finansowane przez społeczeństwo. Jest to dziś rzeczą ogólnie przyjętą, że należy mieć opiekę nad tymi, którzy nie mogą sobie sami radzić. Ponieważ świat ustalił tę sprawę z praktycznego punktu widzenia, lud Boży jest uwolniony od osobistej odpowiedzialności w tym zakresie. Jest rzeczą właściwą opiekować się chorymi i upośledzonymi; lecz ponieważ miasta i państwo mają o tym staranie, dlatego osobista odpowiedzialność została znacznie zmniejszona.

Są ludzie bogaci, którzy powiedzą: „Ja wolę sam mieć staranie o moich chorych przyjaciół i poślę ich do pierwszorzędnych i wysoko płatnych instytucji”. Mogą to czynić, jest to ich osobista sprawa. Tacy mogą też powiedzieć: „Ja chcę mieszkać w domu za milion dolarów”. To także jest ich osobista sprawa. Mają prawo to czynić; mogą też mieć swoje samochody, prywatne jachty i tym podobne rzeczy. Jednak z chrześcijaninem sprawa ma się inaczej. Wszystko, co posiada, należy do Pana. Z tego powodu chrześcijanin zajmuje inne stanowisko. Nie ma być takim samym, jakimi są ludzie światowi. Wszystko, co czyni, czyni dla Boga, ponieważ znajduje się w społeczności z Bogiem jako syn. „*Teraz dziełkami Bożemi jesteśmy*” – 1 Jana 3:2.

Pokorni będą wywyższeni

Słowami naszego tekstu Jezus pouczał swych uczniów, że nie mają pożądać władzy nad drugimi oraz że On za swoich naśladowców chce mieć tylko tych, którzy mają najwięcej Jego ducha pokory i służby. Ktokolwiek by się wywyższał, miał być przez nich odpowiednio niżej ceniony; „*bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie*” – Łuk. 14:11. Bóg ześle doświadczenia i okoliczności, które wywyższą albo poniżą, a naszą rzeczą jest okazać nasze uznanie, gdziekolwiek widzimy działanie dobrej zasady. Kto okazuje najwięcej ducha Chrystusowego, tego mamy cenić najwyżej. Tych zaś, którzy mają mniej tego ducha, mamy cenić niżej. Cechy te mają być przez nas obserwowane w cichości.

Działalność świata opiera się przeważnie na samolubstwie. W tym leży sekret wojen, buntów, rewolucji itd. Tak jedna, jak i druga strona w swoim samolubstwie dąży do opanowania bogactw, zaszczytów i władzy.



Jako chrześcijanie możemy się radować tym jakże odmiennym duchem, którego staliśmy się uczestnikami. Nie zapominajmy, że z natury jesteśmy „*dziećmi gniewu, jako i drudzy*” (Efezj. 2:3). Nie należy przypuszczać, że możemy momentalnie się odmienić; lecz że w naszym w umyśle następuje stopniowa przemiana i stajemy się coraz bardziej podobni Chrystusowi. Jednak jako Nowe Stworzenie w Chrystusie mamy ustawicznie czuwać, bo inaczej nasza służba, którą pragniemy sprawować Bogu, zostanie skażona i nasiąknięta duchem tego świata.

Tysiącletnie Królestwo służbą

Gdy w przyszłym Wieku Chrystus ujmie swoją wielką moc i panowanie, nie będzie powodowany tymi motywami, jakimi powodują się terażniejsi władcy, którzy ujmują władzę przeważnie dla swej własnej chwały i wyniesienia się. Zaiste, Chrystus będzie miał wielką moc i władzę, lecz będzie to zgodnie z zarządzeniem Ojca. Będzie to manifestacją chwały i mocy, lecz nie aby skruszyć świat, ale aby go błogosławić i podźwignąć. Dzieło to będzie dokonane z punktu widzenia służby, aby pomóc ludziom, by stali się prawdziwymi władcami świata; Królestwo Mesjańskie nad ziemią skończy się, gdy ludzkość dojdzie do stanu, w którym będzie mogła sobie sama radzić.

Widzimy, że sposób ten był zaplanowany od początku. Ojciec Niebieski uczynił pierwszego człowieka królem ziemi. Bóg ukoronował człowieka chwałą i czią, i postanowił go nad sprawami swoich rąk (Psalm 8:6-7; Hebr. 2:7). Boskim zamiarem nie jest, aby ludzkość zawsze była trzymana pod laską żelazną. Laska ta będzie potrzebna tylko na dokonanie chwilowej służby, w celu ostatecznego i prawdziwego rozwoju człowieka i by rodzaj ludzki mógł być ponownie przywrócony do pełnej łaski i pierwotnego przywileju królowania nad ziemią.

Widzimy więc, że Królestwo Chrystusowe będzie zupełnie odmienne od jakiegokolwiek królestwa tego świata. Służba członków Ciała Chrystusowego będzie taka sama jak Jego. Jeśli jesteśmy Jego, to będziemy mieć udział z Nim w podnoszeniu ludzkości. Bóg nas „*pospołu z Nim wzbudził, i pospołu z Nim posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie, aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobroćliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie*” - Efezj. 2:6-7.

<https://dabhar.org/wt/zeng/r5375.htm>

Watch Tower
R-5375 (1914 r.)
„Straż” 1930 str. 122-126